

W UTW o Annie Szalbot

Data publikacji: 23.03.2014 15:00

Kolejnym tematem podczas spotkania sekcji "Przeszłość i teraźniejszość" Cieszyńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku był ciekawy życiorys Anny Szalbot znanej jako Rachela. Prelekcji Danuty Kożusznik, która opowiadała o swej cioci, siostrze swej babci, wysłuchać można było 18 marca w Domu Narodowym w Cieszynie.

Dzieciństwo Anny Szalbot było trudne. Ojciec był wdowcem, ożenił się z Marią z domu Cieślar pochodząca z Nydku. Z pierwszego małżeństwa miał 5 dzieci i tyle samo z drugiego. Rodzina była bardzo duża i żyła bardzo skromnie. Anna od dzieciństwa miała wpajane szlachetne wartości, przede wszystkim dobroci, uczynności, niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. – **Z pewnością to wychowanie rodzinne wpłynęło bardzo mocno na jej dalsze losy** – mówiła Danuta Kożusznik podkreślając, że dzieciństwo Anny było niezwykle skomplikowane. W dzieciństwie przeszła chorobę, przez którą miała dość mocne skrzywienie kręgosłupa. Miała 5 lat, gdy odszedł od nich ojciec, dwa lata później wiosną, w czasie świąt, pożar strawił ich drewnianą chatę. Matka wyszła ponownie za męża, ale bardzo szybko, już jesienią, umarła przy porodzie. Osieroczone dzieci podzielono pomiędzy rodzinę.

- Anna i moja babcia Zofia trafiły z powrotem na Zaolzie, do Nydku. Chodząc do szkoły w Nydku spotkała się tam po raz pierwszy z harcerstwem. Ten kontakt dostarczył jej bardzo wiele frajdy. Żyła w czasach i domu, gdzie dzieci musiały bardzo ciężko pracować i pomagać. Praktycznie każdą kromkę chleba trzeba było bardzo ciężko odpracować. Więc wszystkie działania w harcerstwie były dla Anny odskocznią, możliwością zaznania troszeczkę jeszcze takiej dziecięcej bez troski – mówiła Danuta Kożusznik wyjaśniając, że choć Anna Szalbot pracowała na gospodarstwie, jej marzeniem było zostać pielęgniarką. Po śmierci dziadków wróciła do Wisły, gdzie pracowała w gospodarstwie rolnym. Podjęła naukę, praktykę miała w Cieszynie. W Dziegiełowie powstał zakład opiekujący się samotnymi, bezdomnymi chorymi dziećmi. – **Założyciel tego zakładu, ksiądz Kulisz, był dla Anny niezwykle przykładem i jego postawa też bardzo mocno odcisnęła piętno na jej postawie i na jej późniejszych wyborach** – mówiła Danuta Kożusznik dodając, że losy Anny dalej się komplikowały. Kiedy straciła ukochanego postanowiła resztę życia spędzić troszcząc się o potrzebujących, została diakonisą. Wysłana na Śląsk tam pracowała i tam też założyła drużynę harcerską, jak to określiła Danuta Kożusznik, aby odwdziżyć się harcerstwu za te bez troskie lata w dzieciństwie. Organizowała różnego rodzaju wyjazdy, wycieczki, które miały być też formą krzewienia polskość na Górnym Śląsku. Prelegentka pokazała na przykład zdjęcie ze zorganizowanej przez ciocię wycieczki w Beskidy, gdzie zwiedzali zameczek w Wiśle Czarnem. Była więc nie tylko pielęgniarką, ale i krzewicielką polskość. Gdy tylko była taka okazja wróciła do Wisły, gdzie pomagała biednym, opiekowała się sierotami. Żyła bardzo skromnie, a wszystkie zaoszczędzone pieniądze przeznaczała na wspieranie wiślańskich szkół i drużyn harcerskich. W Wiśle mieszkała do II Wojny Światowej. Kiedy w 1941 roku nad Dębowcem był pierwszy rzut Cichociemnych Anna ze względu na swoje doświadczenie harcerskie została wytypowana do odszukania cennego ładunku. Trzeba było robić to bardzo dyskretnie. Anna wykorzystwała swą niepozorność, to, że miała garba i chodziła przebrana za niedołączoną staruszkę. Udało jej się ładunek odszukać. Był to jej pierwszy test do służby konspiracyjnej. Została członkiem Batalionów Chłopskich i przyjęła pseudonim Rachela. Poświęciła się więźniom oświęcimskim. Zbierała kartki żywnościowe i leki wykorzystując zaufanie, jakim cieszyła się na Śląsku Cieszyńskim, pomagały jej grupy harcerskie. Robili na drutach ciepłe szaliki, skarpety, czapki. Kiedy w Oświęcimiu wybuchła czerwonka udało się jej ze szpitala dostarczyć leki. Cudem udało się jej uniknąć aresztowania przez hitlerowców. Podczas gdy oni szukali jej w domu ona, będąc w drugim pokoju, korzystając znów ze swego niepozornego wyglądu i garba, przebrana za staruszkę wyszła i nie zwrócono na nią uwagi. Spalona na Śląsku Cieszyńskim musiała szukać bezpieczniejszego miejsca. Przeniosła się do Osieka - niewielkiej miejscowości koło Oświęcimia. Było to wymarzone miejsce do działalności konspiracyjnej – lasy, pola, stawy. Później przeniesiono ją do Warszawy. Miała rozwozić po całym kraju leki i prasę. Wpadła, zastrzelona przez niemieckich żandarmów. Ciało przewieźli do Oświęcimia i spalili, więc nie ma swego grobu. Pośmiertnie odznaczona upamiętniona jest też lampą na Uliczce Kobiet na cieszyńskim Wzgórzu Zamkowym, jej nazwisko widnieje też na pomniku harcerzy wśród wielu innych harcerzy, którzy zginęli w czasie wojny.

Na temat Racheli kuzynka prelegentki pisała pracę Magisterską. Danuta Kożusznik cytowała z niej fragmenty takie, jak wywiad, który kuzynka przeprowadzała ojcem Danuty Kożusznik w gwarze istebniańskiej. Był też wywiad z siostrzenicą Rachelilą, której Rachela była chrzestną.

Na koniec swej opowieści o cioci Danuta Kożusznik opowiadała, jak odszukała dom, w którym Rachela mieszkała w Osieku i ludzi, którzy ją tam znali. Władysława Magiera natomiast powiedziała, że o Racheli przeczytać można także w pierwszym tomie jej książki. Autorka wspominała, jak od redaktora Tadeusza Kopoczka dostała gotowy na jej temat artykuł wraz ze zdjęciami. Obie panie przyznały, że to właśnie Tadeusz Kopoczek na łamach Głosu Ziemi Cieszyńskiej pierwszy przybliżył czytelnikom postać Racheli. Jest też o niej w Roczniku Wiślańskim na 2014 rok.

(indi)

